

# Zbigniew Doda

---

## O nadzwyczajnej rewizji i nadzwyczajnych metodach krytyki

---

Palestra 17/10(190), 82-87

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **POLEMIKA**

*Redakcja publikuje powyższe opracowanie polemiczne w przekonaniu, że autor książki ma prawo do obrony swoich tez. Kierując się zasadą swobody wypowiedzi naukowych zarówno autora jak i recenzenta, Redakcja uważa polemikę w tym względzie za wyczerpaną i publikacją dra Dody zamyka dyskusję.*

Redakcja

ZBIGNIEW DODA

### O nadzwyczajnej rewizji i nadzwyczajnych metodach krytyki

#### I

Niepodważalnym prawem autora recenzji jest formułowanie choćby najbardziej krytycznych ocen oraz przedstawianie refleksji nasuwających się na tle recenzowanej pracy. Z drugiej strony wszelako istnieją chyba pewne obowiązki związane z zasadami krytyki naukowej, że wymienię w tym miejscu np. obowiązek rzetelności i powinnośc uzasadniania — przynajmniej najskromniejszego — ferowanych ocen i wysuwanych zarzutów. Jeżeli więc zabieram głos w sprawie recenzji doc. A. Kaftala zamieszczonej w „Palestrze” (nr 5/1973, s. 45 i nast.), to bynajmniej nie z powodu merytorycznych ocen w niej zawartych. Nie mogę bowiem przejść do porządku ani nad metodami krytyki zastosowanymi przez Recenzenta, ani nad faktem przeinaczania moich poglądów.<sup>1</sup>

W pracy na temat rewizji nadzwyczajnej<sup>2</sup> musiałem poddać krytyce niektóre koncepcje i poglądy doc. A. Kaftala. W szczególności — jeśli chodzi o kwestie zasadnicze — krytycznie omówiłem poglądy doc. A. Kaftala dotyczące: prawomocności orzeczeń (s. 95 i nast.), „obchodzenia” zakazu *reformationis in peius* (s. 232—237, 273—274), pojęcia granic środka odwoławczego (s. 243—244), związania instancji nadzwyczajnorewizyjnej zakresem zaskarżenia (s. 245 i nast.).

<sup>1</sup> Można tu mówić o „metodzie krytyki”, jeżeli się uwzględni wypowiedzi analogicznie potraktowanych ongiś Autorów (zob. np. Z. Kubec: O pewnej metodzie polemicznej, NP nr 2/1969, s. 293 i nast.; A. Marek: O niektórych kontrowersjach wokół instytucji warunkowego umorzenia postępowania, „Palestra” nr 9/1972, s. 34).

<sup>2</sup> Rewizja nadzwyczajna w polskim procesie karnym — Węzłowe zagadnienia, Warszawa 1972.

Miałem więc wszelkie podstawy do przypuszczenia, że doc. A. Kaftal zechce w tej sytuacji podjąć merytoryczną dyskusję z moim stanowiskiem, które przecież mimo rzetelnej troski o gruntowne uzasadnienie nie pretendowało i nie pretenduje do nieomyślności. Tymczasem doc. A. Kaftal wybrał — jako metodę ustosunkowania się do mojej krytyki — formę recenzji, w której zamiast rzeczowych kontrargumentów przedstawił bogaty serwis głoślośnych ocen i deprecjonujących zarzutów. Jak się zatem okazuje, można rolę przeciwnika w sporze naukowym podmienić na nieco chyba dogodniejszą rolę... arbitra.

Żywiąc nadzieję, że zainteresowani spornymi zagadnieniami czytelnicy zechcą — jeśli uznają te sprawy za dostatecznie interesujące — łaskawie sięgnąć do odpowiednich fragmentów mojej książki, nie widzę powodu, aby podejmować te kwestie, które zostały w pracy wszechstronnie przedstawione i do których Recenzent nie zechciał się w ogóle ustosunkować merytorycznie. Jedynym celem niniejszej wypowiedzi jest zatem sprostowanie poważnych zniekształceń moich twierdzeń oraz wskazanie na związane z tymi przeinaczeniami metody krytyki.

## II

Jest chyba rzeczą zrozumiałą, że skoncentruję uwagę jedynie na kilku kwestiach, gdyż wyczerpujące zanalizowanie — z interesującego tu punktu widzenia — treści recenzji zajęłoby zbyt wiele miejsca.

1. Po wstępnym, pochwalnym akcencie („praca reprezentuje dobry poziom”) doc. A. Kaftal kategorycznie stwierdza, że od tego poziomu „odbiegają w sposób widoczny prowadzone w pracy polemiki, gdzie Autor często zastępuje konkretne argumenty różnego rodzaju przymiotnikami, które same przez się nikogo nie przekonują, a jedynie podważają naukową wartość pracy (...)” (s. 45). Powtarzając to samo w innym miejscu (s. 47), doc. A. Kaftal dodaje, że ponadto polemiki operują „ogólnikami bądź zawierają całe partie rozważań zupełnie niezrozumiałych (np. s. 108)”.

Przytoczone w tym kontekście przez Recenzenta strony książki wskazują jasno, że chodzi tu wyłącznie — czego wyraźnie nie napisano — o polemiki z poglądami doc. A. Kaftala w kwestii prawomocności orzeczeń.

Z recenzji zdaje się wynikać, że doc. A. Kaftala nie przekonuje: 1) ani wykazanie logicznej sprzeczności dokonanej przez niego krytyki twierdzenia, iż warunkiem rewizji nadzwyczajnej jest prawomocność formalna (s. 96), 2) ani — przekonywająco m. zd. uzasadniona m.in. przez prof. S. Śliwińskiego — potrzeba operowania pojęciami: „prawomocność formalna”, „prawomocność materialna” (s. 97—98)<sup>3</sup>, 3) ani niezgodność koncepcji jednolitej prawomocności z normatywnymi konsekwencjami art. 11 pkt 7 k.p.k. (s. 99 i nast.), 4) ani niemożliwe do zaaprobowania konsekwencje tej koncepcji w odniesieniu do orzeczeń o warunkowym

<sup>3</sup> Prof. M. Siewierski, powołany przez Recenzenta (s. 47) jako rzecznik „Jednolitej prawomocności”, rozróżnia wszelako pojęcia: „prawomocność formalna”, „prawomocność materialna” (M. Siewierski, J. Tyłman, M. Olszewski: Postępowanie karne w zarysie, Warszawa 1971, s. 61—62). A co jeszcze ważniejsze: prof. M. Siewierski, niemal identycznie, jak to uczyniłem w pracy, zakłada, że „prawomocność materialna jest konsekwencją prawomocności formalnej, ujawniającej swe skutki niejako w innej płaszczyźnie procesowej dla ewentualnych procesów na przyszłość” (op. cit.).

umorzeniu postępowania (s. 103 i nast.)<sup>4</sup>, 5) ani wyraźna niezgodność z tekstem ustawy poglądów wypowiedzianych na gruncie tej koncepcji w związku z prawomocnością postanowień o warunkowym zwolnieniu (s. 105 i nast.), 6) ani wreszcie sprzeczność między proponowanym przez doc. A. Kaftala kryterium „nieodwołalności” a przyjmowanym przezeń jednocześnie poglądem o jakiejś prawomocności podmiotowych części wyroku wobec określonych stron procesowych (s. 108 i nast.) — że poprzestaną na wymienieniu ważniejszych kwestii omówionych w związku z krytyką poglądów doc. A. Kaftala.

Jeżeli w tej sytuacji Recenzent, nie podejmując w ogóle próby dyskusji, kwituje sprawę krótkim stwierdzeniem, że polemika „podważa naukową wartość pracy”, i na przekór jawnej, łatwo sprawdzalnej rzeczywistości twierdzi, że konkretne argumenty zostały w niej zastąpione „przymiotnikami”, to sądzę, że można tę sprawę bez obaw zostawić ocenie samych czytelników.

2. W swej pracy przyjąłem zgodny z powołaną literaturą, a także z jednolitą praktyką<sup>5</sup> pogląd, w myśl którego nie zaskarżona podmiotowa część orzeczenia uprawomocnia się z upływem terminu do jej zaskarżenia, choćby możliwe było jeszcze jej skorygowanie w trybie art. 384 k.p.k. Natomiast w odniesieniu do wypadku zaskarżenia przedmiotowej części orzeczenia (np. co do jednego z kilku osądzonych czynów) wyraziłem zapatrywanie, że nieprawomocny jest cały wyrok (s. 116 i nast.).

Omawiając moje propozycje co do prawomocności części orzeczenia Recenzent zamieszcza m.in. taką oto wypowiedź: „(...) zwrócenie uwagi na niewątpliwą realność kolizji, jaka musi zachodzić przy proponowanej wykładni, gdy uprawnione podmioty (...) zmuszone będą, aby zachować termin umożliwiający wydanie orzeczenia na niekorzyść oskarżonego, wnosić rewizję nadzwyczajną w części orzeczenia dotyczącej przestępstwa »x« (mimo że w związku z rewizją co do części orzeczenia odnoszącej się do przestępstwa »y« sąd odwoławczy może orzec w trybie art. 389 k.p.k. w stosunku do przestępstwa »x«) — Z. Doda określa jako »wręcz nierzetelne« (s. 113). Ze stanowiskiem tym — dodaje doc. A. Kaftal — doprawdy trudno polemizować” (s. 48).

Przyznaję — po rozszyfrowaniu tej tak komunikatywnej wypowiedzi — że z takim stanowiskiem rzeczywiście niepodobna polemizować. Rzecz jednak w tym, że nie jest to moje stanowisko, gdyż czegoś podobnego nigdy i nigdzie nie wypowiedziałem! Po pierwsze — doc. A. Kaftal chyba przeoczył fakt, że przyjmuję nieprawomocność całego wyroku, jeżeli tylko jakaś jego część przedmiotowa zostanie zaskarżona (s. 116 i nast.). Nie wiadomo zatem, czemu ma służyć przytoczony przy-

<sup>4</sup> Zob. także gruntowne uzasadnienie identycznego stanowiska w pracach: A. Marek: O niektórych kontrowersjach (...), op. cit., s. 35 i nast.; tenże: Warunkowe umorzenie postępowania karnego, Warszawa 1973, s. 67 i nast.; Z. Zoll: Materialnoprawna problematyka warunkowego umorzenia postępowania karnego, Kraków 1973, s. 40 i nast.

<sup>5</sup> Oprócz całego zespołu orzeczeń SN cytowanych przeze mnie (s. 109) — zob. wyrok z dnia 26.X.1971 r. V KRN 375/71, OSNKW 1972, poz. 36, s. 50, a także układ w sprawie V KRN 498/70, OSNKW 1971, poz. 113, s. 58 (podmiotową część wyroku, która uprawomocniła się w sądzie powiatowym, zaskarżył rewizję nadzwyczajną Minister Sprawiedliwości, a następnie od tej części, która była kontrolowana przez sąd wojewódzki, wpłynęła druga rewizja nadzwyczajna).

kład. Po drugie — powstało tu mało zabawne *qui pro quo*. Rzeczywiście, stwierdziłem ongiś, że niebezpieczeństwo kolizji postępowania odwoławczego (stosowanie art. 384 k.p.k.) i toczącego się wskutek rewizji nadzwyczajnej jest mało realne, podając przy tym propozycję rozwiązywania — w końcu nie wyłączanej — kolizji tego rodzaju<sup>6</sup>. W polemicznej wypowiedzi doc. A. Kaftal stwierdził jednak wyraźnie, że „w praktyce kolizja taka okazała się realna” i odesłał do — mniemać należało, że do dowodzącego tej realności — orzeczenia Sądu Najwyższego<sup>7</sup>. Wszelako analiza treści tego orzeczenia wykazała, że mające potwierdzać realność interesującej tu kolizji orzeczenie nie ma z tą kwestią żadnego związku. Jakże więc miałem ocenić podobny wypadek stwarzania pozorów empirycznego uzasadnienia dla określonego twierdzenia?

3. W związku z rozważaniami dotyczącymi charakteru rewizji nadzwyczajnej doc. A. Kaftal zarzuca mi między innymi pominięcie faktu (odmiennego niż w d.k.p.k.) umiejscowienia rewizji nadzwyczajnej, a także operowanie jakoby nie wyjaśnionymi w pracy terminami: środek odwoławczy „czystego typu” oraz „czysty model” kontroli odwoławczej itp. (s. 46).

Rozumiem, że doc. A. Kaftal odmiennie ocenia sprawę trafności i użyteczności przyjętych przeze mnie założeń terminologicznych oraz kryteriów oceny charakteru rewizji nadzwyczajnej, i w konsekwencji nie podziela poglądu, że rewizja ta jest nadzwyczajnym środkiem odwoławczym. Nie mogę natomiast zrozumieć — zakładając, że Recenzent zadał sobie trud przeczytania odpowiednich fragmentów książki (s. 23—55) — na jakiej podstawie formułuje przytoczone wyżej zarzuty metodologiczne. Wystarczy przecież sięgnąć do pracy, aby się przekonać, że wszystkie te kwestie zostały uwzględnione (tzn. albo omówione wprost, albo udokumentowane w drodze odesłania do wykorzystanych propozycji doktrynalnych — zob. zwłaszcza s. 30, 31, 35 i nast.).

4. W związku z wysuniętą przeze mnie tezą, iż pojęcie „granic środka odwoławczego” (art. 382 k.p.k.) obejmuje m.in. zarzuty podnoszone w tym środku (s. 244), doc. A. Kaftal — uznawszy taką wykładnię za nieporozumienie (s. 49) — pisze: „Oznacza to, że sąd odwoławczy orzeka w granicach zarzutów, a nie w granicach zaskarżenia, o czym wyraźnie stanowi art. 382 k.p.k.” (podkr. moje — Z.D.).

Po pierwsze, bez względu na to, jak na sprawę wykładni art. 382 k.p.k. patrzeć<sup>8</sup> — cytowany przepis stanowi wyraźnie tylko to, że sąd odwoławczy orzeka w „granicach środka odwoławczego”. Można, rzecz jasna, opowiadać się za wykładnią identyfikującą to pojęcie „z granicami zaskarżenia”. Po co jednak wmawiać Czytelnikowi, że proponowana przeze mnie wykładnia kłóci się z „wyraźnym” brzmieniem przepisu, skoro łatwo sprawdzić (przez przeczytanie przepisu), że wcale tak nie jest. Po drugie, jaką funkcję ma spełniać to przeciwstawienie („orzeka w granicach zarzutów, a nie w granicach zaskarżenia”), skoro w pracy wyraźnie

<sup>6</sup> Zob.: Prawomocność orzeczenia jako warunek dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej, NP nr 6/1970, s. 879.

<sup>7</sup> A. Kaftal: W sprawie prawomocności orzeczeń sądowych jako warunku dopuszczalności rewizji nadzwyczajnej, NP nr 3/1971, s. 411.

<sup>8</sup> Zob. moją recenzję z pracy A. Kaftala: System środków odwoławczych w polskim procesie karnym, PiP nr 4/1973, s. 142—143.

przyjąłem, że w „granicach środka odwoławczego” to zarówno w „granicach zaskarżenia” (s. 245 i nast.), jak i w „granicach — na podstawie — zarzutów”. Przy okazji: nie wiadomo, co ma ilustrować przytoczony w recenzji w tym kontekście przykład (s. 50). Na gruncie mojej propozycji interpretacyjnej wcale nie jest uzasadniony wniosek, że „sąd będzie związany granicami zarzutów”, jako że — co w pracy wyraźnie zaznaczyłem (s. 244) — na podorędziu pozostaje przepis art. 389 k.p.k.

5. Doc. A. Kaftal nie podziela mojego twierdzenia, iż spowodowane obowiązywaniem zakazu *reformationis in peius* wymierzenie kary zbyt łagodnej nie może być uznane za uchybienie dające podstawę do skorygowania danego orzeczenia wskutek rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść. Wskazuje na to, że przyjęcie tego poglądu uczyniłoby „wnoszenie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść instytucją martwą” (s. 49)<sup>9</sup>. Recenzent kończy swój wywód stwierdzeniem: „Można istotnie tworzyć różne koncepcje »neutralizacji«, jednakże trzeba zawsze pamiętać, że każda wykładnia nie może być abstrakcyjną konstrukcją, lecz musi służyć określonym celom”.

Domyślam się, że chodzi o to, iż „żadna wykładnia nie może być abstrakcyjną konstrukcją” (...) <sup>10</sup>. Pomijając w tym miejscu wszystkie, tak normatywne jak i gwarancyjne, argumenty, które można podnieść przeciwko spotykanej niekiedy praktyce wykorzystywania instytucji rewizji nadzwyczajnej do „obchodzenia” zakazu *reformationis in peius*<sup>11</sup>, należy zauważyć, co następuje: Okazuje się, że doc. A. Kaftal uważa za „abstrakcyjną konstrukcję” akurat taką wykładnię, która zgodnie z elementarną dyrektywą wykładni<sup>12</sup> zmierza do usunięcia sprzeczności w systemie prawa karnego procesowego. Rzecz w tym, że przyjęcie poglądu doc. A. Kaftala prowadzi: po pierwsze — do unicestwienia istotnej gwarancji praw oskarżonego (coż to bowiem za gwarancja, którą można właśnie wtedy, gdy r z e c z y w i ś c i e działa, łatwo obejść), po drugie — do sprzeczności w zakresie kryteriów „uchybień” (jakże to: i naruszenie zakazu jest uchybieniem, i jego przestrzeganie, tzn. wymierzenie takiej kary, na jaką ustawa procesowa *in concreto* zezwala, też jest uchybieniem?).

6. Nie sposób polemizować z zarzutem niekomunikatywności i nieczytelności pracy (s. 45). Zwłaszcza wtedy, gdy — tak jak w niniejszym wypadku — za „nieczytelne” zostały uznane te fragmenty pracy, w których skrytykowano poglądy Recenzenta (s. 136 i nast., 237 i nast., 282—283). Jeżeli jednak doc. A. Kaftal twierdzi, że praca jest nieczytelna, to sądzę, że nie ma powodu, by kwestionować szczerłość tego wyznania, pozostawiając osąd obiektywny samym czytelnikom.

<sup>9</sup> Tak jakby jedynym zadaniem rewizji nadzwyczajnych na niekorzyść było właśnie umożliwienie obchodzenia zakazu *reformationis in peius* oraz jakby treść art. 463 § 2 k.p.k. nie wskazywała na to, że ustawodawca dostrzega istotne racje ograniczenia możliwości korygowania prawomocnych orzeczeń na niekorzyść oskarżonego.

<sup>10</sup> Gdyby wypowiedź Recenzenta wziął dosłownie, to można by było dojść do wniosku fałszywego (i zapewne niezgodnego z intencją Recenzenta), że jednak „niektóre wykładnie mogą być abstrakcyjnymi konstrukcjami” (!?).

<sup>11</sup> Zob. Z. Doda: Kontrowersje wokół instytucji zakazu *reformationis in peius*, NP nr 6/1971, s. 928 i nast.

<sup>12</sup> Zob. bliżej K. Opałek, J. Wróblewski: Zagadnienia teorii prawa, Warszawa 1969, s. 248 i nast.

7. Doc. A. Kaftala „razi — jak pisze — przenoszenie wprost konstrukcji prof. M. Cieślaka” jakoby „nie korespondujących w pełni z tokiem rozumowania Autora przedstawionego w pracy (...)”. „Zmusza to Autora — pisze dalej Recenzent — do rewizji własnych poglądów” (s. 45).

Intencje tej wypowiedzi są nader przejrzyste. Oczywiście nie widzę powodu, aby ukrywać, że nie zamierzam naśladować tych przykładów, w których ktoś z nielojalności wobec swego Nauczyciela czyni tytuł do chluby. Muszę jednak wyraźnie podkreślić, że wbrew sugestiom Recenzenta jestem zawsze gotów wykorzystać konstrukcję każdego Autora, nie wyłączając doc. A. Kaftala (zob. np. s. 47, 68, 161, 167, 171 i nast. itd.), pod warunkiem... że jest ona trafna. I czynię to tylko wtedy, gdy to w pełni koresponduje z tokiem moich rozważań, co bardzo łatwo może sprawdzić każdy Czytelnik. Kieruję się przy tym zasadą racji dostatecznej: „nie kto, lecz c.o...” i nie widzę powodu, dla którego miałbym w miejsce trafnego poglądu przez kogoś innego już wyrażonego przedstawiać na siłę inny, własny oryginalny za cenę błędności.

Co się zaś tyczy zdolności do korygowania (*in concreto*: drobnej modyfikacji) własnych poglądów, jestem po prostu zdania, że gotowość do zrewidowania własnego stanowiska nie jest chyba gorsza aniżeli hołdowanie „prawomocności” własnych błędów.

### III

Doc. A. Kaftal — jak to wynika z recenzji — nie lubi przymiotników. Rozumiem. Sądzę jednak, że przytoczone wyżej tytułem przykładu próby krytycznej metody Recenzenta nie nasuwają potrzeby dodawania żadnych przymiotników.